

::R3502 : strona 43::

DAWAJ NAM ZAWSZE TEGO CHLEBA

- JANA 6:1-14 - 26 LUTEGO -

Złoty tekst: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba” - Jan 6:51.

Początkowe słowo tej lekcji – „potem” może odnosić się do stosunkowo długich okresów. Ile czasu upłynęło od zdarzeń z poprzedniej lekcji, zależy od tego, o jakim święcie była tam mowa. Jeśli było to Purim, to minął tylko miesiąc; jeśli Pascha – rok. Jak już wcześniej wspomniano, najwyraźniej zamysłem Ewangelii Jana, napisanej po innych, było nie tyle to, by przekazać historię życia naszego Pana, co wspomnieć o wydarzeniach pominiętych w innych Ewangeliiach. Cudowne nakarmienie pięciu tysięcy, będące podstawą tej lekcji, maluje się przed nami wyraźnie jako jedyny cud, który jest specjalnie zapisany we wszystkich czterech

::R3502 : strona 44::

Ewangeliiach. Relacja Jana na ten temat zwraca jednak uwagę na niektóre elementy, które nie zostały tak jasno przedstawione w innych opisach.

Z innych relacji dowiadujemy się, że przeprawa naszego Pana przez Morze Galilejskie była Mu w tym czasie potrzebna dla odpoczynku. Jego głoszenie, nauczanie i podróże trwały niemal bez przerwy. Jego słuchacze, przychodzący i chodzący z Nim od rana do wieczora, pozostawiali Mu niewiele okazji do prywatności i odpoczynku, a On bardzo chętnie poświęcał w ten sposób swoje życie „karmieniu owiec” – nie tylko wyczerpując swoją żywotność poprzez uzdrawianie ludzi z chorób, ale także poprzez nawoływanie i publiczne przemawianie, co jest szczególnie wyczerpujące na odkrytym powietrzu i gdy trwa dość długo.

Innym powodem opuszczenia Galilei był fakt, że Jego uczniowie, których posłał po dwóch do różnych miast, aby uczyli i uzdrawiali, powrócili właśnie do Niego i niewątpliwie pragnął również odpoczynku dla nich oraz nieco ciszy i prywatności, by mógł wysłuchać ich raportów i udzielić im niezbędnych wskazówek dotyczących ich pracy. Trzecim powodem było to, że w tym czasie dotarła do Galilei wiadomość o ścięciu Jana

::R3503 : strona 44::

Chrzciciela, z rozkazu Heroda, i kolejna – że armia Heroda została pokonana przez Aretasa. Wiadomość ta niewątpliwie poruszyła ludzi i rozbudziła ich wyobraźnię dotyczącą przyszłości oraz do pewnego stopnia usposobiła ich do słuchania przesłania Pana. Niektórzy nawet powiedzieli naszemu Panu i apostołom: Odejdźcie stąd, żeby was Herod nie zabił, tak jak zabił Jana Chrzciciela. Jeszcze inny powód stanowiło prawdopodobnie stworzenie okazji do dokonania tego cudu.

Być może wszystkie te przyczyny łącznie sprawiły, że potrzebna się wydawała pewna odmiana. Kilku apostołów było rybakami, więc mieli łodzie do dyspozycji, zaś przeprawa przez niewielkie Morze Galilejskie nie była czymś nadzwyczajnym. Przeprawiwszy się na drugą stronę morza, Jezus i apostołowie znaleźli się w spokojnym, zacisznym miejscu, gdzie prawdopodobnie spędzili dzień lub dwa, odpoczywając w odosobnieniu i rozmawiając o prowadzonej pracy. Obozowanie na zewnątrz, bez namiotów itp. nie było w tamtym czasie i klimacie niczym niezwykłym. Nawet i dziś można w tym kraju spotkać Arabów, którzy śpią nocą przy drodze, owinięci wierzchnimi okryciami lub szatami i, podobnie jak Jakub, z kamieniem pod głową.

SZUKANIE MESJASZA

Inna relacja mówi nam, że gdy tłumy, które słuchały nauk Jezusa i widziały Jego cuda itp., dowiedziały się, że popłynął na drugą stronę jeziora, to niektórzy pieszo, inni w małych łódkach udali się w tamtą stronę, szukając Go. W tym szczególnym okresie wielu zaplanowało podróż, udając się do Jerozolimy na święto. W takich przypadkach na wszystkich drogach prowadzących do Jerozolimy panował niezwykły ruch, a lud – podekscytowany postępowaniem Heroda, oszołomiony i ciekawy Mesjasza – zawrócił, by usłyszeć więcej z ust tego wielkiego proroka, Jezusa, i osobiście się przekonać, czy posiada kwalifikacje, by można Go było uznać za Mesjasza, który potrafiłby wybawić ich naród i ustanowić obiecane dawno temu Królestwo Boże. Jezus siedział na zboczu góry ze swoimi uczniami, gdy nadeszła owa rzesza szukających Go ludzi. Całkiem możliwe, że On i apostołowie nauczali to zgromadzenie przez jakiś czas, zanim dokonano cudu ich nakarmienia. Musimy pamiętać, że narracje ewangeliczne są bardzo skrótowe i pomijają drobne, mniej istotne szczegóły.

Nasz Pan, który już zaplanował cud, poprowadził umysły swoich uczniów w tym kierunku, pytając: „Gdzie kupimy chleba, aby oni mogli jeść?”. To pytanie zostało skierowane do Filipa, jednego z apostołów, który mieszkał niedaleko. Z tego powodu był on właściwą osobą, ale prawdopodobnie Pan miał też inny powód, by zapytać właśnie jego. Wydaje się, że Filip miał stosunkowo ścisły umysł i praktyczne podejście. Chociaż to usposobienie było wśród uczniów Pana bardzo przydatne, zdradza jednak skłonność do myślenia raczej o środkach ziemskich niż do zawierzenia Panu. Prawdopodobnie Pan chciał pobudzić myślenie Filipa, a w szczególności przekazać mu pożyteczną

lekcję i wiarę poprzez ten cud. Odpowiedź Filipa, że dwieście groszy (ok. 32 dolary) nie wystarczy, aby zapewnić zgromadzonym choćby skromny posiłek, wskazuje na jego gospodarczy zmysł. Podczas gdy wśród ludu Pańskiego można znaleźć najrozmaitsze zdolności umysłu, smykałka do interesów jest najbardziej użyteczna, jeśli jest utrzymana pod odpowiednimi ograniczeniami miłości i wiary – miłości, żeby nie pozwalala instyktom biznesowym przeważać nad sprawami duchowymi, i wiary, aby można sobie było uświadomić, że chociaż metody gospodarcze są cenne we wszystkich sprawach życia, to nie wolno im pozwolić na ignorowanie wiary w Pana i w moc Jego potęgi, a także w pełne miłości zainteresowanie, jakie ma On dla wszystkich spraw swego Kościoła, Nowego Stworzenia.

UŻYWANIE ŚRODKÓW

Andrzej, który posiadał może nieco mniej praktyczny umysł niż Filip, zasugerował, że ktoś z towarzyszących im osób ma pięć małych jęczmiennych placków i dwie małe ryby, ale stwierdził to nie bez pewnego zawstydzenia, i dodał: „Ale cóż to jest na tak wielu?”. Filip był zbyt praktyczny, zbyt przedsiębiorczy, by nawet pomyśleć o takim kęsie jedzenia lub wspomnieć o nim w związku z koniecznością zaopatrzenia tak dużej rzeszy, ale nasz Pan posłużył się nie tylko zdolnym do szerszego spojrzenia rozumowaniem u Filipa, ale także prostszym i mniej logicznym umysłem Andrzeja i skorzystał z sugestii tego drugiego, wzywając do skorzystania z tego niewielkiego zapasu. Jest tu lekcja dla nas: ilustruje to, co wielu z nas widziało w związku ze sprawami ludu Pańskiego, mianowicie, że wszystkie dobre sugestie, wszystkie pomocne rady i w ogóle wszelkie pomysły, które leżą w interesie Kościoła, nie zawsze pochodzą z jednego źródła – że często Pan używa potykających się warg i nielogicznego rozumowania niektórych swoich wyznawców jako podstawy błogosławieństwa dla siebie i innych, tak jak teraz posłużył się pozornie niemądrą uwagą Andrzeja.

Inna myśl w związku z tym jest taka, że nasz Pan zawsze korzystał z tego, co było pod ręką. Mógł zamienić kamienie w chleb, a tym samym nakarmić tłum, mógł zignorować niewielką ilość dostępnych zapasów jako nieznaczącą, ale to nie była Jego metoda. Wszyscy Jego naśladowcy powinni wyciągnąć z tego naukę, aby nie gardzić małymi rzeczami, ale je w miarę możliwości wykorzystywać. W grę wchodzi również zasada – jak to wyraża nasz Pan – że ten, kto jest wierny

::R3503 : strona 45::

w małym, będzie wierny także w tym, co jest większe. Kolejna lekcja jest taka, że cudów można się spodziewać dopiero po tym, jak zrobimy wszystko, co w naszej mocy i przy pomocy dostępnych środków. Rację miał pewien prosty mężczyzna, gdy po wyrażeniu wiary w Pana ktoś go zapytał: „Otóż, George, jeśli Pan poleciłby ci przebić się przez kamienną ścianę, zrobiłbyś to?”. Jego odpowiedź brzmiała, że gdyby był pewien, że Pan to rozkazał, skoczyłby na kamienną ścianę i

pozostawił Panu wszystko, co wykraczało poza jego moc. Jeśli Pan chciałby uczynić z tego cud, to był też w stanie go uczynić, ale wykonanie skoku należało do George'a. Tak samo dzieje się z nami we wszystkich życiowych sprawach: mamy być pewni, że jesteśmy na drodze Pana, że podążamy za Jego wskazówkami, a następnie powinniśmy pozostawić Mu wszystkie wyniki, mając pewność, że potrafi On zdziałać nawet największe cuda. Niemniej jednak najpotężniejsze cuda, z którymi każdy z nas ma do czynienia, są ciche i mało spektakularne. W naturze widzimy takie cuda w rosnącym ziarnie, które pod Bożą opatrznością zaspokaja nasze potrzeby w odpowiedzi na naszą pracę. Pomnożenie pięciu jęczmiennych bochenków i dwóch małych rybek – możemy być tego pewni – nie było cudem bardziej niż ten, który nieustannie dzieje się w naturze, tylko że jest innego rodzaju, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni. Niemniej jednak, tak jak Pan wykorzystał jęczmienne chleby i ryby jako podstawę dla tego cudu, tak w naturze używa ziarna pszenicy jako podstawy cudu zbiorów podczas żniw. Innymi słowy, zawsze używa On środków do celu, a fakt, że możemy zobaczyć i zrozumieć owe środki, nie czyni cudu większym ani mniejszym. Właściwy pogląd na życie łączy Pana ze wszystkimi sprawami tego życia, a także ze wszystkim, co dotyczy życia przyszłego.

„A GDY SIĘ NASYCILI”

Mamy powiedziane, że tłumy usiadły w grupach po pięćdziesiąt i sto osób, a uczniowie rozdawali im pięć małych chlebów i dwie ryby w kawałkach, które najwyraźniej rozmnażały się po przełamaniu, podobnie, jak wdowie przybywało oliwy, która płynęła nieprzerwanie, aż wszystkie naczynia zostały napełnione. Tak więc ta niewielka ilość pod Boskim błogosławieństwem pomnożyła się, stanowiąc nie tylko skromny posiłek dla tłumu, ale pokarm, o którym jest napisane, że wszyscy „zostali nasyceni”, byli zadowoleni i nie chcieli więcej. To był cud, który zaskoczył nie tylko uczniów, ale także tysiące ludzi. Jan to właśnie nazywa znakiem, dowodem i przejawem nadprzyrodzonej mocy i autorytetu naszego Pana – dowodem, że rzeczywiście był On wysłannikiem Boga, Mesjaszem – to był cel cudu, a nie nakarmienie tłumu. W tym samym czasie w różnych częściach świata byli niewątpliwie głodni, których Pan mógłby wyżywić bez żadnych problemów, ale On nie przyszedł, by nakarmić świat, przyszedł nie po to, by powstrzymać ból, smutek i śmierć, ale by odkupić świat i dać dowód, który pozwoliłby apostołom i wszystkim Izraelitom, w których nie było podstępów, przez wiarę zaakceptować Go jako Mesjasza – dać dowody, które docierając także do nas i innych osób w tym Wieku Ewangelii, stały się fundamentem naszej wiary.

Niektórzy mówią: O, żebyśmy mogli tam być i doświadczyć cudu chlebów i ryb! Mielibyśmy tak silną wiarę, że moglibyśmy być uczniami Jezusa w każdych okolicznościach i warunkach. Jakże dziwi to, że ktokolwiek z tych pięciu tysięcy mógł kiedykolwiek wątpić w mesjańską godność naszego Pana! Odpowiadamy, że ci, którzy naprawdę są ludem Pana, mają dzisiaj podobne cuda,

ponieważ On porozumiewa się z nami poprzez Słowo, a spożywając Słowo, uczestniczymy w duchu naszego Pana, duchu Prawdy.

W związku z tym, kto z ludu Pana może zaprzeczyć, że On nieustannie, w jego doświadczeniach i doświadczeniach innych chrześcijan, dokonuje cudu większego niż ten odnotowany w naszej lekcji? Kto z ludu Pańskiego, kto zasmakował, że On jest łaskawy, kto łaknął i pragnął prawości – Prawdy i niejednokrotnie otrzymywał za jej sprawą pomoc, może mieć jeszcze takie poczucie, że wolałby żyć za dni pierwszego przyjścia naszego Pana, by doświadczyć i posmakować cudów, które On uczynił wtedy? Z naszej strony zdecydowanie wolimy cuda o wyższym znaczeniu i uważamy, że mamy silniejszą podstawę do wiary w nie, niż biedni Żydzi mogli mieć co do wszystkich okazanych im łask, a przecież były to wielkie dobrodziejstwa.

POWIĄZANIE BOGACTWA I GOSPODARKI

Chociaż nasz Pan był bogaty, zanim przyszedł na świat i chociaż zdawał sobie sprawę, że dzięki mocy Boga w sobie może mieć wszystko, co jest konieczne

::R3504 : strona 45::

dla Jego dobra i że może również zadbać o swoich wyznawców, co pokazane zostało nie tylko w omawianym cudzie, czyli rozmnożeniu chleba i ryb, ale także, gdy przy innej okazji umożliwił swoim uczniom wielki połów ryb w tym samym morzu – to z całym tym bogactwem do dyspozycji nasz Pan był bardzo oszczędny. Z Jego punktu widzenia nic nie powinno się zmarnować. Potwierdza to Jego zachowanie po nakarmieniu tłumu. Pan poinstruował apostołów, aby zebrali resztki, tak by nic się nie zmarnowało, i zapełniono dwanaście koszy chlebowych – każdy z nich zebrał pełny worek, torbę czy też chlebak – pojemnik, który w naszym tekście jest nazwany koszem.

Kryją się tu dla nas dwie lekcje: jedna to praktyczna lekcja oszczędności – że nic z Bożych błogosławieństw i miłosierdzia nie ma się zmarnować. Jedni przyswajają tę lekcję łatwiej niż inni, ale jest to zwykłe życiowe doświadczenie, pokazujące, że umyślne marnotrawstwo rodzi żałosne braki. Prawdopodobnie niektórzy z drogich uczniów Pana w dzisiejszych czasach muszą nauczyć się oszczędności tak samo, jak uczniowie i tłum przy tamtej okazji. Nie jest to lekcja skąpstwa, bo Pismo Święte oświadcza: „Jeden hojnie rozdaje, a jednak mu przybywa, drugi nad miarę skąpi, a ubożeje” (Przyp. 11:24). Pierwszą lekcją była hojność, drugą – oszczędność. Tak powinno być z nami: nasza hojność powinna być równa naszej skłonności do oszczędzania. Pan nie jest skąpy, ale hojny, tak i żaden z Jego naśladowców nie powinien być skąpy. Pan był oszczędny i tacy też powinni być Jego uczniowie.

Ci, którzy rozdawali innym, mieli na końcu swoje chlebaki pełne i zgromadzili dla siebie zapasy.

Możemy zastosować tę samą lekcję do spraw duchowych: ludzie Pana mają być dystrybutorami. Otrzymaliśmy nagrodę, łaskę i prawdę Pana za darmo, mamy też za darmo ją rozdawać. Ci, którzy rozdają,

::R3504 : strona 46::

będą mieć przywilej gromadzenia dla siebie, aby każdy mógł mieć więcej, niż rozdał. Zaiste prawdą jest, że ci, którzy najbardziej pragną karmić innych chlebem życia, sami są najbogatsi. Dopilnujmy zatem, abyśmy byli hojni w udzielaniu pokarmu duchowego i literalnego. Rozdawajmy słowo życia i wodę życia. Gdy zrobimy tak z dobrych, uczciwych, szczerych serc, z pragnieniem oddawania czci Panu i błogosławienia ludowi, a także bez samolubstwa i dumy z naszej strony, możemy być pewni, że On będzie nas zaopatrywał coraz obficie dla naszego własnego duchowego wzrostu i utrzymania.

Tłumy rozpoznały cud i okrzyknęły naszego Pana wielkim prorokiem. Jednak przez wielu z nich cud został tylko częściowo doceniony. Niewątpliwie uważali to za wskazówkę, że gdyby Jezusa ogłoszono królem, mógłby dostarczać swoim żołnierzom żywność bez pomocy oddziału aprowizacyjnego. A gdyby mógł w ten sposób zaopatrzyć swoich zwolenników i naśladowców, byłby w stanie zapewnić im zwycięstwo we wszystkich okolicznościach i warunkach. Te rzeczy są prawdziwe, ale nie w taki sposób, jak spodziewali się naturalni Izraelici. Nasz Pan daje nam teraz zwycięstwo nad grzechem i samolubstwem i prowadzi nas od jednego osiągnięcia do drugiego, gdy staramy się kroczyć Jego śladami, i przez cały czas karmi nas żywym chlebem z nieba. W odpowiednim czasie stanie się wielkim królem nad całym światem, a Jego moc kontrolowania, karmienia i obalenia Szatana oraz wszelkich mocy zła zostanie w pełni zmanifestowana. Wtedy otworzy się wiele ślepych oczu – oczu, które nie widzą spraw wiary, uszu, które nie słyszą przesłania wiary. Dziękujemy Panu coraz bardziej, że nasze oczy widzą, a nasze uszy słyszą przesłanie, którego jak dotąd świat nie widzi, nie docenia. Chociaż ten Wiek Ewangelii może przynieść szczególne błogosławieństwa tylko tym, którzy mają słuch oraz rozumiejące serce i oczy wiary, dzięki Bogu nadchodzi kolejny wiek, w którym wszystkie rodziny na ziemi będą obficie błogosławione, prowadzone i wspierane przez tych, którzy teraz potrafią chodzić wiarą. Tylko specjalna klasa może teraz docenić chleb, który zstąpił z nieba. Z biegiem czasu, pod błogosławionymi wpływami i ustaleniami Królestwa, wszyscy będą mieć przywilej spożywania chleba życia i osiągnięcia życia wiecznego. Jakże nasze serca lgną do tych, którzy teraz łakną tego właśnie chleba, nie tylko do pogan, którzy nigdy nie słyszeli o Chrystusie, ale i do wielu w krajach cywilizowanych, którzy chociaż słyszeli, nie wiedzą, nie widzą, nie rozumieją – oni też nie mogą zrozumieć, dopóki we właściwym czasie Pan nie otworzy im oczu zrozumienia i uszu właściwej oceny, jak to obiecali prorocy – Iz. 35:5, 42:7, 49:9.

Tylko pięć chlebów jęczmiennych!
Tylko dwie ryby malutkie!
Czy mogę ofiarować
te biedne prezenty dla Chrystusa,
Pana wszystkiego i wszystkich?
Dla tego, którego potężne słowo
potrafi uciszyć morze,
gdy groźnie faluje,
oczyścić trędowatych,
umarłych podnieść z grobu? –
On mnie nie potrzebuje.
O tak! On potrzebuje ciebie!
Więc przynieś swoje placki chleba,
bo nimi, gdy Jezus swe słowo wypowie,
wielu nakarmić trzeba.

=====

— 1 lutego 1905 r. —



Jeżeli zauważyłeś błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.